GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

9. KWIETNIA 1919.

NR. 78. — R. XXVII.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 40 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 60 hal., 40 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razową przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razową przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12.—	K 10.—	K 12.—	K 14.—	K 14.—	K 10.—
Kwartalnie	„ 36.—	„ 30.—	„ 36.—	„ 42.—	„ 42.—	„ 30.—
Półrocznie	„ 72.—	„ 60.—	„ 72.—	„ 84.—	„ 84.—	„ 60.—
Rocznie	„ 144.—	„ 120.—	„ 144.—	„ 168.—	„ 168.—	„ 120.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.
Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Jak stworzyć walutę polską?

Problem waluty polskiej stanowi już od dłuższego czasu przedmiot ożywionej dyskusyi w prasie, na zebraniach kół zawodowych i stowarzyszeń różnych kategoryi, a od niedawna zaczął zajmować nawet umysły szerszych sfer laików,, gdyż każdy instynktownie odczuwa jego olbrzymią doniosłość gospodarczą. Prasa nasza przyniosła już wcale pokaźny szereg artykułów, roztrząsających ten problem ze stanowiska teoretycznego i praktycznego, najczęściej jednak autorowie omawiali tylko pewną i to nie najważniejszą część problemu, jak np. nazwę przyszłej polskiej jednostki monetarnej (lech, pol, złoty i t. p.), jego wymienny stosunek do marki, korony i rubla i t. p. Ostatecznie jednak wszyscy nie tylko autorowie wspomnianych artykułów dziennikarskich, ale nasz Sejm walny i Rząd są zgodni w przekonaniu, że jak najrychlejsze stworzenie własnej waluty stało się dla naszego państwa koniecznością piekącą. Tylko jednolity, w obecnych warunkach dobry pieniądz własny zdoła usunąć ogólną drożyznę towarów i tchnąć ducha ożywczego w nasz przemysł, którego uruchomienie w jak najszerszych rozmiarach wyprowadzi nas z błędnego koła bezrobocia, braku towarów, wyschnięcia źródeł podatkowych, zmniejszenia dochodów kolejowych i t. d. Jednolity pieniądz własny w miejsce obiegających dziś w Polsce marek dwojakiego rodzaju, koron i rubli, dokona szybciej i pewniej zrostu byłych trzech zaborów w jednolite państwo, niż wszelkie dekrety rządowe i rezolucye tysięcznych wieców wszelakiej kategoryi. Dobry pieniądz, to podstawa dobrobytu gospodarczego, to źródło siły państwa.

Ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają na obszerne przedstawianie i rozwiązywanie całego problemu waluty i pieniądza. Czynię to na innym terenie publicystycznym. W ramach dziennika można jednak omówić praktyczną stronę zagadnienia. Zdaje mi się, że dziś już najwyższy czas zastanowić się nad tem, j a k można i powinno się stworzyć walutę polską.

W odpowiedzi na to pytanie podaję poniżej projekt konkretny, w nadziei, że wywoła on dyskusyę, której wynikiem będzie może rychłe korzystne i sprawiedliwe rozwiązanie całego zagadnienia dla wszystkich stron interesowanych. Przedstawia się ten projekt [illegible]nująco:

Państwo zakłada B a n k p o l s k i, jako instytucyę finansową o kapitale 100 milionów „złotych". Kapitału tego dostarczyć mają w złocie subskrybenci na akcye Banku polskiego, z których każda opiewa na 2.500 zł. Wobec tego, że podstawę naszego systemu monetarnego ma stanowić frank, który [illegible]oretycznie zawiera 0.29032 gr. czystego złota (a 0.32199 złota menniczego), to za każdą akcyę będzie musiał subskrybent zapłacić 725.8 gr. czystego złota (w monetach zagranicznych, w sztabach, czy też w klejnotach), wreszcie w dewizach, opiewających na zagraniczną walutę, niewątpliwie w złocie płatną, a więc tylko na kraje, w których zobowiązania Banku biletowego do wypłat w gotówce (w złocie) nie jest suspendowane, czyli każdy gram czystego złota policzy się subskrybentowi po 3 zł. 44 gr.

Subskrybentem, a więc akcyonaryuszem Banku polskiego może być tak Polak (obywatel polski) jak i cudzoziemiec, lecz cudzoziemców dopuściłbym do udziału w kapitale zakładowym Banku w wysokości najwyżej 30%. Reszta, 70%, musiałaby być zostawiona na zawsze tylko dla kapitału czysto polskiego i w tym celu należałoby tę część kapitału zebrać przez emisyę akcyi imiennych (a więc nieprzenośnych na inną osobę bez zezwolenia Rady Zarządzającej Banku). Przypuszczam, że w całem państwie polskiem znalazłoby się jeszcze dziś, mimo długiej i niszczycielskiej wojny, wcale łatwo tyle złota zbędnego, aby tych 70% kapitału zakładowego Banku polskiego pokryć. Państwo polskie mogłoby i powinno samo także wziąć udział w kapitale akcyjnym Banku polskiego, lecz nie większy jak 30%. Zagraniczni subskrybenci, zwłaszcza w państwach neutralnych, jak Holandya. Szwajcarya, Hiszpania, pokryliby resztę, t. j. 30% niewątpliwie z łatwością i z całą gotowością. Takie połączenie w gronie akcyonaryuszy Banku czynnika prywatnego, jednak nie wyłącznie krajowego, z czynnikiem państwowym uważałbym za wentyl bezpieczeństwa instytucyi, uniemożliwiający z jednej strony nadużywanie jej przez państwo do nadmiernej szkodliwej emisyi biletów bankowych, a z drugiej strony za hamulec dla zarządu Banku w dążeniu do nadmiernych zysków. Te trzy grupy akcyonaryuszy, mianowicie państwo, krajowcy i cudzoziemcy, musiałyby swe interesy odrębne podporządkować interesowi w utrzymaniu dobroci waluty.

Powołanie do życia Banku polskiego, jako Banku biletowego na powyższej zasadzie, stanowiłoby pierwszą czynność, zmierzającą do stworzenia dobrej waluty polskiej.

Jako drugi szczebel do celu, uważałbym ściągnięcie wszystkich, obiegających dziś na obszarach Polski znaków pieniężnych państw obcych, a więc marek tak niemieckich, jak polskich (marka polska też jest obcym znakiem pieniężnym), rubli i koron wzamian za bilety banku polskiego, opiewające na „złote". O relacyi „złotych" do marek, rubli i koron, na podstawie której ta wymiana miałaby być dokonana, nieco później osobno. Na razie zastanowić się należy, j a k i n a c z y j r a c h u n e k ta wymiana ma nastąpić? Tu musi już wejść w grę państwo, jako stwarzające walutę. Państwo musiałoby zaciągnąć w Banku polskim pożyczkę w wysokości tylu miliardów „złotych", ile będzie trzeba, aby wszystkie obce znaki pieniężne, w danym okresie czasu znajdujące się w obiegu na obszarze państwa, wymienić na „złote", a lepiej jeszcze nie wszystkie znaki obce, lecz tylko te, które są niewątpliwą własnością obywateli polskich. Przypuśćmy, że na ten cel trzeba będzie 15 miliardów „złotych". Tedy państwo zaciągnąćby musiało w Banku polskim pożyczkę 15 miliardów „złotych", za oprocentowaniem np. 1/4% rocznie, na której pokrycie (zabezpieczenie) Bank otrzymałby owe obce znaki pieniężne (marki, korony i ruble). Pokrycie to naturalnie byłoby wtedy pełne, gdyby Bank polski mógł otrzymać za te ściągnięte marki, ruble i korony w bankach: niemieckim, rosyjskim i austryacko-węgierskim ich nominalną równowartość w złocie; w takim przypadku waluta polska byłaby odrazu pełnowartościową i idealnie stworzona. a pożyczka, zaciągnięta przez państwo w Banku polskim, od razu umorzona.

Wobec tego atoli, że za ściągnięte obce znaki pieniężne nie będzie można otrzymać w bankach, które je emitowały, prawdopodobnie wcale nic, a może dopiero kiedyś później tylko pewien bardzo niewielki procent złota, za brakującą do pełnej teoretycznej wartości „złotego" ilość złota, będzie musiało państwo polskie objąć wobec Banku polskiego odpowiedzialność, z której się może wywiązać w trojaki sposób: Po pierwsze zaciągnie zagranicą (u neutralnych lub w Ameryce) pożyczkę złotą długoletnią, koniecznie jednak niezbyt wysoką — myślę o jednym lub dwóch miliardach — i walutę tej pożyczki w efektownem złocie, względnie w złotych dewizach, odrazu odda Bankowi polskiemu w zamian za odpowiednią ilość ściągniętych w drodze wymiany za „złote", marek, koron i rubli, które będzie mogło bądź odrazu pozbyć zagranicą po kursie giełdowym i w ten sposób odrazu częściowo zmniejszyć swoje ryzyko z tytułu stworzenia waluty, albo też czekać na ich wymianę za pewną, lub może kiedyś pełną ilość złota w odnośnych bankach biletowych, albo wreszcie użyć tych znaków pieniężnych do ewent. wyrównania swoich zobowiązań wobec państw zaborczych, o ileby rozliczenie z niemi nastąpiło i wykazało saldo bierne po naszej stronie. Po drugie może państwo zaciągnąć pożyczkę złotą wewnątrz państwa u własnych obywateli, którzy posiadają dewizy na złoto opiewające, lub mają w bankach zagranicznych złożoną gotówkę. Z tego źródła możnaby wedle mojej oceny osiągnąć około pół miliarda „złotych". Po trzecie powinno państwo nałożyć j e d n o r a z o w y p o d a t e k m a j ą t k o w y na wszystkich (nie tylko obywateli) państwa polskiego, celem wzmocnienia waluty. Podatek ten, o ile nie byłby zbyt wysoki, mógłby przynieść przy obecnym stanie majątku narodowego około 5 miliardów złotych. Uzyskana z tego podatku suma musiałaby być w całości oddana Bankowi polskiemu, celem zmniejszenia jego wierzytelności do państwa i absolutnie nie powinna być użyta na pokrycie bieżących potrzeb państwowych. — Bank Polski sumy tej nie mógłby puścić znów w obieg, co równocześnie pośrednio wpłynęłoby na poprawienie stosunku pokrycia złotego do ilości biletów bankowych, będących nadal w obiegu, a temsamem poprawiłoby bezsprzecznie ich kurs międzynarodowy.

Te trzy operacye szybko i sprawnie przeprowadzone, dałyby walucie polskiej fundament wprawdzie jeszcze nie idealny, ale od ideału przedwojennego nie zbyt oddalony — osiągnęlibyśmy bowiem złote pokrycie dla pozostałych z emitowanych pierwotnie 15 miliardów „złotych", w wysokości około 25 proc., któraby wystarczyła zupełnie do utrzymania pełnej wartości kursowej naszego pieniędza. (Z pierwszych 15 miliardów złotych, pozostałoby w obiegu tylko 10 miliardów, pokrytych w 2.1 miliarda złotem efektywnem). Resztę niepokrytej temi trzema operacyami pożyczki, zaciągniętej w Banku polskim, musiałoby państwo pokryć w ciągu lat z bieżących dochodów.

Rozumie się, że z czasem, gdy nasze stosunki gospodarcze zaczną powracać do równowagi, gdy zaczniemy wytwarzać towary dla potrzeby wewnętrznej, a temsamem zmniejszać import z zagranicy, a może nawet i wywozić nasze produkty zagranicę, nasz bilans handlowy i płatniczy się poprawi, będziemy potrzebowali coraz mniej złota na wyrównanie naszego salda dłużnego zagranicą, a temsamem waluta nasza coraz bardziej zacznie się ustalać. Będziemy mieli wprawdzie przez dłuższy czas, aż do zupełnego umorzenia owych dwóch pożyczek złotych (zagranicznej i wewnętrznej), obowiązek wypłacania kuponów od nich i wylosowanych obligacyi złotem, lecz z każdym rokiem obowiązek ten będzie mniej uciążliwy.

Jeszcze chodzi tylko o stosunek wymiany marek, koron i rubli na złote. Za podstawę naszego systemu monetarnego wzięliśmy „franka", t. zn. chcemy z 1 kg. czystego złota wybijać 3444.44 „złotych" (czyli jeden „złoty" nasz zawierać ma 0.29032 gr. czystego złota), ale obecnie złota jeszcze nie mamy i naprawdę monet złotych wybijać nie będziemy od razu, emitowane zaś przez Bank polski bilety bankowe, aczkolwiek nosić będą niewątpliwie napis, oznajmiający posiadaczowi, że Bank polski wypłaci okazicielowi imienną równowartość złotem, nie będą się różniły wcale od ściągniętych biletów markowych, rublowych, koronowych, za które także złota w ich bankach macierzystych otrzymać nie można. Stąd konkluzya, że niema ani rozsądnego, ani sprawiedliwego powodu do przyjmowania przy wymianie tych biletów na bilety złote jakichś kursów stosunkowych, targowych, wewnętrznych czy zagranicznych, opartych dziś prawie bez wyjątku na momentach z walutą nic wspólnego nie mających (zwiększony popyt na towary. a mała podaż towarów, spekulacya, arbitraż i t. p.), lecz należy przyjąć równię (paritas) przedwojenną, teoretyczną, czyli 1 markę wymieniać na 1 zł. 23 gr., 1 koronę 1 zł. 05 gr., a 1 rubla na 2 zł. 66 gr. Dla łatwiejszej manipulacyi przy wymianie możnaby zaokrąglić te cyfry zgodnie z propozycyą p. Dra Szarskiego (zob. „Czas" z 7 b. m.) na 1 zł. 20 gr., 1 zł. i 2 zł. 50 gr. Na takiej relacyi posiadacze dotychczasowych marek, koron i rubli nicby nie stracili, gdyż otrzymaliby w zamian za nie „złote" wprawdzie chwilowo jeszcze niepełnowartościowe i niewymienialne odrazu za efektywne złoto, ale w razie zaciągnięcia wspomnianych wyżej pożyczek złotych i ściągnięcia podatku majątkowego, bez porównania lepsze i pewniejsze, oraz większą siłę kupna mające, niż teraźniejsze marki, korony i ruble. Utrzymanie tej relacyi zamiennej dla wszystkich zobowiązań markowych, koronowych i rublowych, nie naraziłoby też na żadną, a przynajmniej nie zbyt dotkliwą stratę wierzycieli przedwojennych, a tem mniej wierzycieli z okresu wojennego. Dłużnik spłacałby bowiem, nie ponosząc żadnych ofiar materyalnych, swe zobowiązania pieniądzem stanowczo lepszym, niż teraźniejsze marki, czy ruble lub korony, mimo, że ich kurs na giełdach zagranicznych spadł tak znacznie poniżej równi złotej, a wzajemna relacya kursowa na wewnętrznym rynku pieniężnym jest dla jednych korzystniejszą (marki), dla drugich bardzo niekorzystną (korony).

Projekt powyższy, podany w grubych tylko zarysach, da się mojem zdaniem po należytem opracowaniu szczegółów praktycznie bez wielkich trudności i w niedługim czasie zrealizować.

DR ZDZISŁAW SŁUSZKIEWICZ.

Mechanizm obrad pokojowych.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Paryż, 30 marca.

Obraduje Rada dziesięciu (conseil des dix), która zmienia się od czasu do czasu w komisyę wojenną, t. zn. przybiera jako ekspertów pewną ilość wojskowych, obradują komisye. Tych coraz przybywa. Do tego czasu były ich dwa rodzaje. Jeden rodzaj — to pięć komisyi, o których pisałem poprzednio: 1) związku narodów, 2) odpowiedzialności za wojnę, 3) umiędzynarodawiania rzek, portów, kolei, 4) szkód wojennych i 5) regulacyi pracy; w tych komisyach mają reprezentantów wszystkie państwa, należące do „allies", w liczbie 14, po 2 wielkie pięć mocarstw, po jednym inne. We wszystkich zasiadają więc polscy reprezentanci, którym dodani są zwykle i eksperci (z wyjątkiem pierwszej, do której eksperci nie wchodzą). Te komisye wytworzyły z siebie — z wyjątkiem pierwszej — po 2—3 podkomisye; wtedy nie każde państwo (poza pięciu wielkiemi) ma w każdej reprezentacyę. Nadto jest przy każdej komisyi sekretaryat, a od czasu do czasu jeszcze się dla pewnych kwestyi wyznacza osobne drobne komisye, z zainteresowanych reprezentantów zwykle złożone, lub t. zw. komitety redakcyjne, porządkujące materyał dla lub po dyskusyi. Drugi rodzaj komisyi — to komisye, złożone z reprezentantów tylko pięciu państw (Stany Zjednoczone, Anglia, Francya, Włochy, Japonia) dla poszczególnych spraw terytoryalnych: a więc dla spraw polskich (pod przewodnictwem Cambona), czeskich (pod tegoż przewodnictwem) greckich, rumuńskich i t. d. Później utworzono jeszcze komisyę centralną terytoryalną, do której przechodzą z tamtych sprawy, ale tylko o ile chodzi o rozgraniczenia między aliantami.

Niedawno powstały dwie nowe komisye: ekonomiczna i finansowa, obie ogromnej wagi. Obok wielkich mocarstw dopuszczono do nich także inne, tak z państw, należących do koalicyi, jak i z t. zw. associes, tj. tych, które zerwały z państwami centralnemi, ale nie wypowiedziały im wojny. (Do „allies" należą obok pięciu potęg: Polska, Belgia, Rumunia, Jugosławia (Serbia), Grecya, Portugalia, Chiny, Siam, Urugwaj, do innych, zwłaszcza państwa południowej i środkowej Ameryki). W komisyi ekonomicznej, jak i w finansowej, nie wszystkie państwa dostały reprezentantów, ale w jednej tylko 8, w drugiej 9 — poza pięciu mocarstwami. Państwo amerykańskie początkowo usunęły od udziału wszystkie europejskie; była to burza w szklance wody, aż „mocarstwa" same oznaczyły, kto do komisyi wchodzi. Polska dostała w obu reprezentantów, gdy np. Czechy tylko w jednej. W komisyi ekonomicznej zastępuje Polskę p. Chamiec, w finansowej upatrzony jest na reprezentanta dyrektor Karłowski, o ile przyjedzie znowu; zastępuje go na razie p. Markowski. Komisye wytworzyły szereg podkomisyi; Polska ma we wszystkich reprezentantów, którzy zastępują głównych delegatów, oczywiście zajętych w posiedzeniach plenarnych; takimi reprezentantami są pp. Benis, Tennenbaum, Wiśniarski i t. d., a mają dodanych do boku ekspertów. Za mało jednak tu ekonomistów; dyrektor polskiej delegacyi ekonomicznej, p. Wierzbicki, który pojechał do Warszawy, ma postarać się o to, by jeszcze też trochę przyjechało fachowców, którzyby w tych trudnych sprawach mogli dobrze bronić polskich interesów.

Roi się tu od Polaków, to jednak — za mało ich, prawie wszyscy przepracowani. A tak duże są obawy, by nie pozbawiać kraju w tym ciężkim czasie sił, na miejscu potrzebnych. Trudno często o decyzyę, na jakim posterunku kto stanąć powinien, tu, czy w kraju.

- w. a.

Wspólność interesów Polski i Francyi.

Korespondent paryski „Kuryera Warszawskiego", p. Henryk Korab-Kucharski, pisze w ostatnim swym liście:

„Dla Francyi sprawą zasadniczą i pierwszorzędną jest pomyślne rozwiązanie kwestyi Gdańska". To nie są moje słowa, lecz słowa p. Juliusza Cambona, prezesa komisyi do spraw polskich. Francya ewentualną porażkę dyplomatyczną na punkcie Gdańska uważać będzie za własną porażkę i za bardzo przykry precedens dla przyszłych rokowań, tyczących się jej bliższych interesów. Albowiem Francya uważa sprawę Gdańska za ściśle związaną ze sprawą zagłębia węglowego Saary, bez którego nie będzie mogła powetować olbrzymich strat, poniesionych w tej wojnie. I dlatego, żeby zrozumieć tę powolną ewolucyę polskiej oryentacyi ententy, trzeba wniknąć w mechanizm rozgrywającej się obecnie partyi dyplomatycznej.

Wśród czteru mocarstw: Anglii, Francyi, Ameryki i Włoch, biorących udział w naradach, trzy tylko mają głos decydujący, Włochy bowiem w kwestyach ogólnych głosu nie zabierają. Formalnie Włochy są wielkiem mocarstwem, praktycznie jednak biorą udział w dyskusyi wtedy tylko, gdy się ich własne rozstrzygają interesy. Wśród trzech pozostałych mocarstw, tylko Francya jest państwem kontynentalnem i mającem interesy kontynentalne. Dla Francyi oderwanie od Prus połaci ziemi z 8 milionami ludności jest rzeczą zasadniczą i żywotną, gdyż tylko ta operacya pozwoli jej na utrzymanie Alzacyi i Lotaryngii i zagłębia Saary oraz na okupacyę lewego brzegu Renu aż do spłacenia przez Niemców wymaganych odszkodowań. Inny zupełnie jest pogląd Ameryki, a zwłaszcza Anglii. To ostatnie mocarstwo już dzisiaj najwyższe cele wojny osiągnęło. Anglia odebrała Niemcom kolonie, oraz marynarkę wojenną i handlową i dzisiaj już żadnej nie może uzyskać korzyści z przeciągających się rokowań. Anglia zatem skłonna jest do koncesyi, byleby tylko jaknajprędzej doszło do pokoju, czyli do wskrzeszenia ruchu handlowego.

Komplikacye dyplomatyczne wśród ententy dają pochop Niemcom do przesądzania na swoją korzyść przyszłego stanu politycznego Gdańska i Pomorza. Tak poważne pismo angielskie, jak „Observer" złudzenia te podtrzymało, publikując artykuł, w którym według najlepszych jakoby informacyi powiedziano, że Gdańsk i Prusy Zachodnie tworzyć będą państwo neutralne. Ale mamy pewność, że te złudzenia, złudzeniami tylko pozostaną. Francya od swego stanowiska w kwestyi polskiej na jotę nie odstąpi. P. Pichon, p. Clemenceau i marszałek Foch są zdania, że tworzenie nowego neutralnego państwa obok Niemiec równoznaczne byłoby oddaniu terytoryów tych pod niemieckie panowanie. Mamy oficyalne zapewnienie, że Francya bronić będzie naszych interesów z tą samą energią i zawziętością, co swoich własnych".

Śląsk cieszyński na kongresie.

Do pism warszawskich donoszą z Paryża: Wobec ogromnie ważnych problemów Gdańska i polskich granic zachodnich, sprawa C i e s z y n a zeszła nieco na plan drugi. Jednakowoż komisye pracują. K o m i s y a p o l s k a wysłuchała raportów dwu delegatów (Francuza i Anglika), wysłanych po informacye do Cieszyna. R a p o r t ten, rzecz jasna, jest zupełnie d l a n a s p r z y c h y l n y.

K o m i s y a c z e s k o - s ł o w a c k a, która ze swej strony i na własną rękę pracuje, doszła do konkluzyi cokolwiek oczywiście odmiennych.

Rada najwyższa (dzisiaj rada czterech) znalazła się zatem wobec dwóch referatów sprzecznych. Wobec nawału spraw ważniejszych R a d a c z t e r e c h przekazała kwestyę Cieszyna i zagłębia R a d z i e p i ę c i u, tj. konsylium ministrów spraw zewnętrznych pięciu wielkich mocarstw. Rada pięciu raporty przejrzała, dyskutowała przez 3 godziny i w końcu ż a d n a nie zapadła d e c y z y a.

Wobec tego ostrzedz należy [illegible]szą opinię publiczną przed wszelkiemi przedwczesnemi pogłoskami, dotyczącemi losu Śląska Cieszyńskiego. Dziś już stwierdzić można, że jest to jeden z tych „procesów dyplomatycznych", który trwać będzie długo, bardzo długo. I każda ze stron niejednokrotnie będzie apelowała, zanim zapadnie wyrok ostateczny.

Stwierdzić trzeba, że strona polska doskonale i bardzo rozumnie placówki swej broni. P. Roman D m o w s k i w wyborze materyału, nadsyłanego komisyi polskiej, używa jedynej taktyki, która na gruncie ententy zapewnić nam może powodzenie. — Tę samą taktykę radzić należy również prasie i masom polskim. Założeniem p. Dmowskiego jest nie spór polsko-czeski, lecz zgoda polsko-czeska. P. Dmowski dowodzi i zdaje się, że już dowiódł na konferencyi pokoju, że odstępowanie polskich terytoryów Czechom będzie nietylko grzechem przeciwko Polsce, lecz (rzecz z punktu widzenia dyplomacyi europejskiej znacznie ważniejsza) przeszkodą zasadniczą dla przyszłego, tak Europie potrzebnego, aliansu polsko-

czeskiego. „Jedyną drogą — rzekł polski delegat — do przyjaznego współżycia dwu słowiańskich sąsiadów jest przeprowadzenie granicy ściśle etnograficznej. — Przeprowadzenie takiej granicy jest praktycznie najzupełniej wykonalne. Polacy nietylko w interesie własnym, lecz również w interesie przyszłej równowagi europejskiej bezwzględnie zgodzić się nie mogą na odstąpienie nawet piędzi ziemi, w obrębie ich granic etnograficznych leżącej“.

Plany kadetów.

W „Matin'ie“ ogłasza warszawski korespondent tego pisma zajmujący wywiad z członkiem Ligi Odrodzenia Rosyi i Narodowego Stronnictwa Wszechrosyjskiego, p. Hastelem, który reprezentuje opinię wybitnego działacza i znanego przywódcy kadetów, Rodiczewa. Wynurzenia Rosyanina brzmią:

— Jak nie można zawrzeć pokoju bez rozwiązania problemu rosyjskiego, tak mowy być nie może o uregulowaniu kwestyi rosyjskiej, póki u steru rządów stoją bolszewicy. Powinno uchodzić za niewzruszony pewnik, iż konferencya pokojowa nie dopnie celu, jeżeli się natychmiast nie zajmie z całą energią rugowaniem bolszewizmu. A kto mógłby obecnie przedsięwziąć w Rosyi pracę w ty kierunku poważnie i metodycznie? Istnieją tam trzy główne elementy, wrogie bolszewizmowi: masy chłopskie, oburzone rabunkami maksymalistów, blok monarchistyczny, marzący o powrocie najskrajniejszej reakcyi wraz z nietykalnym i nieomylnym carem, oraz stronnictwa demokratyczne, jak np. Liga Odrodzenia lub Narodowe Stronnictwo Wszechrosyjskie.

Na masy chłopskie przy organizowaniu ruchu nie można liczyć, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że na dane hasło pójdą one zwartą ławą przeciwko znienawidzonym bolszewikom. Blok monarchistyczny, wyrosły na gruncie zwycięstw niemieckich, już dawno odegrał swą niefortunną rolę — bez powodzenia. W jednym z manifestów zaprzysięgli oni wieczystą wierność germanizmowi, wypowiadając wojnę maksymalistom przy pomocy złota i siły niemieckiej. Wojna ta jednak nie wyszła poza sferę t. zw. pobożnych życzeń, ponieważ reakcyjni i zaprzedani Niemcom monarchiści nie zdołali pozyskać zaufania narodu rosyjskiego. Nie pozostaje zatem nic innego, jak dążyć do rozbicia bandy sowieckiej przy pomocy stronnictw demokratycznych i ochotniczej armii Denykina.

Ale to wszystko w obecnych warunkach nie wystarcza. Trzeba szukać pomocy z zewnątrz. Gdy chodzi o sukurs, zawsze i bezpośrednio przychodzi na myśl koalicya. Koalicya jednak — to pojęcie szerokie. Tym razem trzeba się rozejrzeć za bliskim sąsiadem w równej mierze zagrożonym przez bolszewizm jak Rosya. Sąsiad ten — to Polska! Dla powstającej bowiem Polski walka z bolszewizmem jest kwestyą życia i śmierci. Ale Polska znajduje się w nieskończenie lepszem położeniu, ponieważ posiada ona rząd prawowity i co za tem idzie, możność rekrutacyi na całym obszarze swoich ziem. Polska, skoro tylko otrzyma pomoc materyalną od koalicyi, może się stać doskonałą podstawą operacyjną dla zbrojnej interwencyi w Rosyi.

Jednakowoż względy strategiczne nie wyczerpują jeszcze całej kwestyi. Głównie chodzi o to, aby wskrzeszona Polska związała się sojuszem z nową Rosyą. Jest to konieczność polityczna zarówno dla Rosyi, jak dla Polski i dla całej Europy. Konferencya pokojowa zajmuje się obecnie zakładaniem podwalin pod trwały porządek w przyszłej Europie. Otóż Polska, chociażby nawet miała 40 milionów ludności, nie zdoła powstrzymać z zachodu naporu germanizmu, bez oparcia o silną i zaprzyjaźnioną Rosyę.

„Sojusz rosyjsko-polski, poparty u wstępu wspólną kampanią przeciw bolszewizmowi, jest główną tarczą przyszłej równowagi na wschodzie“. K.

„Pod telegrafem“.

Dzięki aferom paskarskim słynne krakowskie apartamenty „pod telegrafem“ stały się znane szerszemu kołu gości skazanych na krótszy lub dłuższy w nich pobyt. Dzięki jednemu z takich przygodnych gości możemy odsłonić rąbek tajemnic, jakie kryją w sobie te smutne mury, będące pierwszą przystanią dla tych, których dotknęła ręka sprawiedliwości. Jak wszędzie, tak i tam istnieje pewne zróżniczkowanie, zastosowane dla licznego napływu gości.

W brudnych norach aresztu „pod telegrafem“ wolno trzymać obwinionego do 8 dni, lecz są tam także tacy, którzy przesiadują kilka tygodni. Pokarmem są rozdzielane raz dziennie pastewne buraki i mały bocheneczek czarnego chleba. Dla gości lepiej sytuowanych istnieje coś w rodzaju prywatnej kantyny, którą utrzymuje stróż więzienny, a cennik podawanej strawy odpowiada cenom taryfowym w pierwszorzędnych kawiarniach. Filiżanka t. zw. kawy kosztuje np. 3 korony, herbaty (ersatzu) czystej 2 korony, porcyjka chleba z masłem 2 kor., a salonem przyjęć dla protegowanych aresztantów jest mieszkanie stróża. Gościnne apartamenty hotelu „pod telegrafem“ są przepełnione, do małych ubikacyj, przeznaczonych dla 8 aresztowanych pakuje się po 25 ludzi i więcej.

Co chwila otwierają się z łoskotem drzwi, policyant wprowadza nowego gościa, witanego przez zgromadzonych i zamyka drzwi z łoskotem wielkiej żelaznej zasuwy. Niskie prycze, brudne, bez koców nie mogą ich pomieścić, a szczęśliwi są wogóle ci, którzy mogą się położyć na ziemi, lub pod niskimi pryczami, bo inni przesiadywać muszą noce we framugach okien. Towarzystwo jest mięszane, składa się ze złodziei kieszonkowych i włamywaczy, bandytów i innych stałych bywalców i pijaków, których dla otrzeźwienia tam sprowadzono, z chłopców kilkunastoletnich, adeptów sztuki złodziejskiej, wreszcie z paskarzy jako gości wojennych.

Urozmaiceniem w szarzyźnie dni spędzanych „pod telegrafem“ jest znana w życiu więziennem „szkoła“. Z trwogą oczekuje aresztant głosu dozorcy, wywołującego go do szkoły. Jest to pokój agentów policyjnych, gdzie się odbywają przesłuchiwania aresztowanych, którym często towarzyszy jako środek dla szybszych zeznań egzekucya, posuwająca się aż do niemiłosiernego katowania. Wykonawcą egzekucyi jest rosły, atletycznej budowy wachmistrz z blond wąsem, podkręconym marsowo do góry, podobny do Wilusia z czasów zwycięstw. Ofiary zbite częstokroć wynosi się ze „szkoły“, bo nie są w stanie o własnych siłach opuścić lokalu, w którym odbywały się tak wymowne przedwstępne przesłuchiwania.

„Pod telegrafem“ znosi się także rzeczy odebrane złodziejom i jest nawet specyalny do tego magazynier, który po służbie wynosi całe toboły skradzionych rzeczy, zapewne do innych magazynów. Słowem tajniki gmachu „pod telegrafem“ domagają się wyświetlenia w wielu dziedzinach, przeprowadzania częstych lustracyi, rozszerzenia kaźni, będących hodowlą różnych epidemicznych chorób, a przedewszystkiem wyborną szkołą dla początkujących kieszonkowców i włamywaczy, nawet dla tych, których przypadek zmusił do spędzenia nocy wśród najrozmaitszych szumowin społeczeństwa.

KRONIKA.

Dziś dnia 9 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za 97.20
500	„	„	„	za 485.97
1000	„	„	„	za 971.95
5000	„	„	„	za 4859.72
10000	„	„	„	za 9719.45

Z miasta.

DZIELNICOWA RADA APROWIZACYJNA. Świeżo powołaną została do życia dzielnicowa Rada aprowizacyjna, obejmująca ziemie b. zaboru austryackiego, w skład której wchodzą: 1 reprezentant Rady m. Lwowa, 1 reprezentant Rady m. Krakowa, 2 przedstawiciele organizacyi aprowiz. górniczych, węglowych i naftowych, 2 przedstawiciele organizacyj kolejowych (jeden z okręgu dyr. krak., drugi z dyr. lwowskiej), 2 przedstawiciele naczelnego Urzędu zakładów aprow. we Lwowie, 1 przedstawiciel Tow. roln. w Krakowie, 3 przedstawiciele Rady Narod. cieszyńskiej, 5 członków Rady, mianowanych przez delegata ministerstwa aprowizacyi. Dzielnicowa Rada aprow. jest ciałem doradczem; dzieli się na 4 sekcye; posiedzenia dzieln. Rady aprowiz. mają odbywać się przynajmniej raz na miesiąc naprzemian we Lwowie i Krakowie. Zakres działania Rady stanowi między innemi rozpatrywanie projektowanych i wydanych zarządzeń w sprawach aprowizacyjnych, oraz stawianie wniosków i przedkładanie życzeń i zażaleń ludności.

Z Krakowa, oprócz przedstawicieli wymienionych wyżej instytucyj, do dzieln. Rady aprowizacyjnej powołani zostali: pos. Dr Emil Bobrowski, radca miejski p. Karol Holeksa i p. Stanisława Rychłowska. Ze Lwowa p. Julian Obirek, członek tamt. Rady m., ze Śląska Cieszyńskiego p. Dora Kłuszyńska.

PAN JULIAN UNSZLICHT, autor dzieła „O pogromy ludu polskiego“, przebywający obecnie w Paryżu, ogłosił w paryskiem piśmie „Polak“ list, który uważamy sobie za obowiązek powtórzyć ze względu na to, że został on wywołany artykułami, zamieszczonymi w „Głosie Narodu“. List p. Unszlicha brzmi:

„W broszurze p. t. „My, żydzi i kongres“, wydanej w Krakowie, autor p. Chołoniewski, cytując na samym wstępie swego pożytecznego dziełka słowa z mojej książki „O pogromy ludu polskiego“ na skutek fatalnego nieporozumienia przedstawił moją działalność w zgoła fałszywem świetle. Szeroki ogół w Polsce, czytając ciekawą broszurę p. Chołoniewskiego, musi naprawdę nabrać przekonania, iż „Żyd Julian Unszlicht“, „Żyd W. Sedecki“ (mój pseudonim z okresu rewolucyjnego, kiedy otwarcie pisać nie mogłem), który miał wyjątkową niezręczność tuż przed wybuchem wojny zdemaskować zbrodnie litwackich chuliganów, nawrócił już tymczasem z „błędnej drogi“ i jest od szeregu miesięcy powszechnie szanowanym dygnitarzem bolszewickim w Moskwie“ (str. 52-3).

Najpierw kilka słów, tyczących się mej narodowości. Nigdy żydem polskim, ani Polakiem wyznania żydowskiego nie byłem, byłem natomiast zawsze i jestem Polakiem pochodzenia żydowskiego z tą różnicą, iż dawniej byłem wolnomyślicielem i bezwyznaniowym, dziś zaś jestem katolikiem wierzącym i praktykującym. Nigdy nie poczuwałem się do jakiejkolwiek solidarności z żydostwem, zawsze natomiast z narodem polskim, do którego należę i dla dobra którego toczyłem przez szereg lat walkę bezwzględną z żydostwem, wystawiając siebie i swoją rodzinę na niebezpieczeństwo. Owocem tej walki były moje dwie książki, które pisałem w nadziei, iż przysłużą się sprawie polskiej, zagrożonej przez żydów.

Z myślą o Polsce zaciągnąłem się również w chwili wybuchu wojny w szeregi francuskie, w głębokiem przekonaniu, iż doczekam się pogromu państw zaborczych i zmartwychwstania ojczyzny. Nieporozumienie wynikłe prawdopodobnie stąd, iż p. Chołoniewski utożsamia mnie z Józefem Unszlichtem, członkiem „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“ i komisarzem bolszewickim w Moskwie, odległym krewnym mojej rodziny, a z którym nie mnie nie łączy“.

Zamieszczając powyższy list, dodajemy, że autor ogłoszonych w naszem piśmie artykułów „My, żydzi i kongres“, najmocniej przeprasza p. Unszlichta za przykrą pomyłkę. W ponownem wydaniu odbitki tych artykułów, które znajdują się właśnie pod prasą, błąd został usunięty.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: W sobotę 12 b. m. występuje teatr im. Słowackiego z wznowieniem Molierowskiego „Tartuffe“. To arcydzieło komedyi klasycznej grane było w teatrze im. Słowackiego dotąd tylko przygodnie, z okazyi gościnnych występów, bez należytego przygotowania. W obecnem wznowieniu otrzyma należytą formę zewnętrzną, wzorowaną częściowo na komedyi francuskiej, oraz staranne przygotowanie w szeregu prób pod kierunkiem dyr. Trzcińskiego. Rolę tytułową gra p. L. Bończa, Elmirę p. Bednarzewska, Orgona p. Feldman. Rolę Doryny, która w zamierzeniu Moliera jest zdrową kobietą z ludu, nie zaś figlarną subretką, jak w wielu innych komedyach, wykona p. R. Łuszczkiewicz-Gallowa. We czwartek grana będzie „Nieboska komedya“; rolę Orcia wykona po raz pierwszy p. A. Walewska.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny: 1. Czł. T. Sinko: Wyspiański i Krasiński. 2. P. Alojzy Wanczura: Sprawozdanie z poszukiwań w bibliotekach i archiwach Kazania. 3. P. Alojzy Wanczura: Szkolnictwo w starej Rusi.

SŁUŻBA APROWIZACYJNA GALICYI I ŚLĄSKA. Ministerstwo aprowizacyi w Warszawie przyjęło w swój zarząd służbę aprowizacyjną dla Galicyi i Śląska i jako swój organ ustanowiło sekcyę ministerstwa aprowizacyi dla ziem byłego zaboru austryackiego, z siedzibą w Krakowie. Na czele sekcyi postawiono delegata ministerstwa aprowizacyi, którym mianowano Władysława Kucharskiego. Równocześnie stworzono dla wykonywania czynności handlowych, wynikających ze służby aprowizacyjnej przy sekcyi, specyalny organ handlowy. Biura sekcyi znajdują się w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8.

W SPRAWIE WIZOWANIA PASZPORTÓW otrzymujemy następujące pismo:

Ażeby wszelkim nieporozumieniom i całkowicie błędnym przedstawieniom w interesie publiczności polskiej dobrowolnie przez nas podjętej czynności raz na zawsze kres położyć i ażeby prowadzenia tych prac, leżących tylko w interesie podróżnych polskich, dla których taka podróż najczęściej jest kwestyą bytu, natychmiast nie zaprzestać, upraszamy o zamieszczenie, co następuje:

Tutejsze jugosłowiańskie pełnomocnictwo wojskowe nie udziela żadnych wiz, lecz tylko wystawia polecenia na jednorazowe przepuszczenie (przejazd przez obszar czesko-słowacki), przyczem za to polecenie nie bierze żadnej odpowiedzialności; polecenie to nie upoważnia nawet do jazdy powrotnej. Pozwolenia takie wydaje się: 1. Osobom wojskowym na podstawie dokumentów podróży; 2. obcokrajowcom; 3. obywatelom polskim. Tym ostatnim tylko za szczególnem zezwoleniem biura paszportowego przy generalnej delegaturze, z którą została zawarta umowa, że nam będą przedkładane paszporty sumarycznie celem umieszczenie klauzuli polecającej i że te paszporty będą tamże sumarycznie po zawizowaniu zwracane, tak, że między tut. urzędem a właścicielami paszportów zupełnie żaden kontakt nie zachodzi. Przy udzielaniu wspomnianych poleceń nieodzownym warunkiem jest zezwolenie na podróż G. D. O, a przy podróży do niemieckiej Austryi nadto wiza austro-niem. biura paszportowego w Krakowie. To, że my udzielamy poleceń na przepuszczenie przez terytoryum czesko-słowackie tylko za poprzednią prośbą biura paszportowego generalnej delegatury dzieje się na nasz własny wniosek, ponieważ chcieliśmy pozostawić kontrolę podróżujących, jakoteż badanie potrzeby i nagłości podróży powołanym do tego władzom.

Najzupełniej nieprawdziwem jest również, jakobyśmy udzielali jakieś wizy do „Jugosławii“, ponieważ poddani jugosłowiańscy powracają do ojczyzny w większej liczbie transportami. — Jugosłowiańskie pełnomocnictwo wojskowe na Polskę.

Od siebie do powyższego sprostowania dodajemy, że notatka skierowana była li tylko dla przeciwdziałania szwindlom żydów, którzy przepisy państwowe w ten sposób starali się obchodzić.

NADUŻYCIE CUKROWE. Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy ze strony urzędowej komunikat o nowej skandalicznej aferze, o której wczoraj szeroko w mieście rozpowiadano. Komunikat brzmi: Delegat ministerstwa aprowizacyi, inż. Władysław Kucharski otrzymał przed kilku dniami wiadomość, że rzekomo z dworca kolejowego sprzedano na pasek cukier żółty, nadeszły z Poznania. Wobec tej wiadomości oddał dochodzenie naczelnikowi Wydziału kontroli aprowizacyjnej.

Energiczne wstępne śledztwo, przeprowadzone przy pomocy dyrekcyi policyi, potwierdziło fakt, że z cukrem popełniono nadużycie. Dotychczasowe wyniki wskazują na kradzież z dworca kolejowego 2 wagonów cukru żółtego. Stwierdzono winę jednego funkcyonaryusza kontraktowego oddziału cukrowego. W dochodzeniach osadzono 9 osób w aresztach policyjnych. Śledztwo przeprowadzone będzie bezwzględnie, a nazwiska winnych, oraz szczegóły podane będą do publicznej wiadomości, skoro tylko brak obawy matactwa i interes wstępnego śledztwa na to pozwolą.

Władza śledcza działa w porozumieniu z prokuratoryą państwa.

Do komunikatu powyższego dodajemy, że nazwiska aresztowanych są nam znane, nie podajemy ich jednak, w interesie śledztwa.

OSZUST. Policya przytrzymała niejakiego Teodora Szpona, st. żołnierza, który w przebraniu porucznika popełnił szereg oszustw. Mianowicie oferował on różnym osobom biały cukier w cenie po 20 kor. za kilogram, wyłudził tym sposobem od nich większe kwoty i cukru nie dostarczył.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policya przyaresztowała sprawcę włamania do sklepu Naiła na Stradomiu, w osobie Karola Podberskiego.

KIESZONKOWCY. Wczoraj aresztowała policya małoletnich kieszonkowców: Zygmunta Flaka za kradzież portfelu z gotówką i asygnatami polskiej pożyczki, dokonaną w tramwaju; Karola Październskiego, za kradzież złotej szpilki w tramwaju; S. Tomaszewskiego i Mojżesza Boglera za kradzieże portfeli, oraz Izaaka Goldenberga, który w pociągu skradł p. W. L. portfel z kwotą 15.000 kor.

UWAGI KONSUMENTA. Do artykułu p. J. D., zamieszczonego w naszem piśmie w wydaniu wieczornem z 5 b. m., zakradła się niemiła pomyłka. Mianowicie w ustępie, odnoszącym się do Wydziału aprowizacyjnego, znalazły się, przesunięte skądinąd, wyrazy „w Nowym Sączu“. Ustęp ten odnosi się do Wydziału aprowizacyjnego Komisyi Rządzącej w Krakowie (Radziwiłłowska 8) i powinien opiewać tak: Rozpaczliwe stosunki panują — mimo całej sprężystości i dobrej woli kierownictwa — w niektórych działach Wydziału aprowizacyjnego, że wymienię tylko nieodpowiedni lokal, brak najmniej po pięciu referentów w każdym z oddziałów, z drugiej zaś strony nieproporcyonalny nadmiar referentek, niezbyt pochopnych do pracy.

ŚWIĘCONE W SZPITALACH KRAKOWSKICH. Sekcya opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża urządza dla chorych i rannych żołnierzy w szpitalach krakowskich Święcone. Aby uzyskać odpowiednie fundusze na ten cel, panie z Sekcyi będą dnia 13 b. m. (Niedziela Palmowa) kwestowały w kościołach krakowskich. W tym samym dniu odbędzie się zbiórka w teatrach, kinach, kawiarniach i restauracyach. W ciągu tygodnia będą panie zbierały datki w naturze i gotówce po sklepach, uprasza się tedy zawsze ofiarne kupiectwo nasze, aby przyczyniło się hojnie do urzeczywistnienia pięknego celu.

Wreszcie uprasza Sekcya osoby prywatne i instytucye, któreby chciały obdarzyć chorych i rannych z okazyi Świąt, aby połączyły swe usiłowanie z akcyą Czerwonego Krzyża. Połączone działania wyjdą z pewnością na korzyść naszych pupilów.

Posiedzenie przedświąteczne Sekcyi opieki szpitalnej odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża przy ul. Pędzichów 16.

W SPRAWIE BEZROBOTNYCH. Wojskowe Biuro pośrednictwa pracy przy D. O. W. w Krakowie uprasza wszystkich właścicieli fabryk, [illegible] kierowników instytucyj finansowych, autonomicznych o nadsyłania zapotrzebowania sił roboczych tak kwalifikowanych, jak i niekwalifikowanych, aby dać możność zarobkowania i utrzymania tysiącom ludzi zdemobilizowanych, którzy nie mogąc uczciwą pracą zabezpieczyć sobie egzystencyi, ulegają popędom złych skłonności.

Z Polski i ze świata.

ZE SKAWINY donoszą: Na cześć opuszczającego nasze miasto inż. Dudka, zamianowanego delegatem ministerstwa robót publicznych, odbyło się w sobotę w sali tut. Sokoła uroczyste pożegnanie. Zebrani przedstawiciele starostwa podgórskiego, Rady pow. wielickiej, obywatele miasta, delegaci włościaństwa żegnali zasłużonego obywatela, którego niestrudzonej pracy zawdzięcza miasto i powiat korzystny stan aprowizacyi. Jako prezes Rady nadzorczej Tow. zaliczkowego zaznaczył się inż. Dudek wybitnie, wprowadzając w zakres działalności Tow. nowe kierunki. Traci nasz powiat i miasto niezrównanego organizatora, świetnego mówcę, szczęśliwego inicyatora w sprawach ekonomicznych, społecznych i politycznych. Wielce humanitarną pracą zaznaczyła się też czcigodna małżonka jego, roztaczając opiekę nad biednemi dziećmi i urządzając dla nich bezpłatne, ciepłe śniadania. Zainicyowana na wieczorku składka na głodnych Lwowa, przyniosła 3018 K 20h, w tem sama firma Francka ofiarowała K 1500 i 500 kg. surogatu kawy.

ZAJŚCIE W MAGAZYNACH WOJSKOWYCH NA POWĄZKACH. Dzienniki warszawskie donoszą. W wojskowych magazynach żywnościowych na Powązkach pracuje przeszło 600 robotników, a co rano, wraz z nimi zjawia się przed magazynami tłum bezrobotnych, domagających się pracy. Tłum ten wtargnął onegdaj do wnętrza i wszczął awanturę. Mimo zapewnień ze strony komendanta Mączyńskiego, że w miarę możności będą przyjmowani nowi robotnicy, tłum nie uspokoił się, a jeden z bezrobotnych rzucił się nawet na stojącego na warcie członka milicyi ludowej. Wówczas milicyant strzelił i zranił dwóch robotników. Tłum rzucił się na sprawcę krwawego zajścia, rozbroił go, powalił na ziemię i zaczął bić. Silnie potłuczonego i poranionego wyrwano przemocą z rąk wzburzonego tłumu i przeniesiono do kancelaryi komendanta.

Na wieść o samosądzie nad milicyantem nadbiegli inni milicyanci z karabinami, gotowymi do strzałów. Doszłoby niewątpliwie do groźniejszego w skutkach zajścia, lecz interwencya komendanta Mączyńskiego nie dopuściła do przelewu krwi. Po tych zajściach wszyscy pracujący w magazynach robotnicy porzucili pracę i oświadczyli, że przystąpią do niej wówczas, gdy wszyscy milicyanci ludowi będą bezwarunkowo usunięci z terytoryum magazynów. Komendant zadość uczynił żądaniu robotników, którzy zaraz powrócili do pracy. Na miejsce milicyantów warty pełnią rekruci po cywilnemu.

KONKURS IM. I. PADEREWSKIEGO dla pianistów i pianistek polskich, nie starszych nad lat 30, ogłasza komitet Tow. muzycz. w Lublinie, w celu uczczenia całożyciowej działalności muzycznej i patryotycznej Ignacego Paderewskiego. Pragnący wziąć udział w konkursie winni 1. Przed dniem 1 czerwca b. r. nadesłać listem poleconym pod adresem Lublin, Tow. muzyczne, Kapucyńska 7, II p., oświadczenie własnoręcznie podpisane z dokładnym adresem, że pragną stanąć do konkursu, kopię metryki urodzenia, oraz program, jaki mają zamiar grać. 2. Stawić się w dniu 29 czerwca o godz. 12 w poł. w lokalu Tow. muz. w Lublinie, w celu wylosowania kolejnych numerów gry, oraz wpłacić 30 K wpisowego. 3. Zagrać przed sądem konkursowym: utwór J. S. Bacha lub epoki Bachowi współczesne (polifoniczny), sonatę L. v. Beethovena (całą), dwa utwory epoki romantycznej lub współczesnej: jeden większy o szerszej linii melodyjnej i większych trudnościach technicznych, drugi mniejszy, przyczem jeden z tych utworów winien być dziełem kompozytora polskiego.

Sąd konkursowy stanowić będą: Delegowany przez ministerstwo sztuki i kultury kierownik wydziału muzyki prof. Felicyan Szopski, uproszeni przedstawiciele Tow. muz. i Konserwatoryum w Warszawie, przedstawiciele Lwowa, Krakowa, Poznania, oraz proszeni inni wybitni muzycy polscy.

Nagrody są trzy: I nagroda ministerstwa sztuki i kultury 5000 K; II nagroda miasta Lublina 3000 K; III nagroda Tow. muz. w Lublinie 2000 K. Laureaci obowiązani są wziąć udział w „Koncercie laureatów“ 2 lipca b. r., na którym wraz z dyplomami wręczone im będą nagrody. — Otwarcie konkursu w sobotę dnia 28 czerwca b. r.

Zawiadomienia i komunikaty.

TRZYDNIOWE REKOLEKCYE rozpoczną się w kościele Ks. Pijarów nauką wstępną we środę dnia 9 b. m. o godz. 5.30 wieczorem. W następnych dnia nauki: rano 7.15, wieczór 6.15.

WYKŁADY DRA KAZ. LUBECKIEGO. We czwartek 10 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Kollegium naukowem (Rynek gł. A-B l. 39) I wykład Dra Kaz. Lubeckiego o pacyfistyce.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, jeden z największych pianistów polskich, wystąpi w sobotę dnia 12 i w poniedziałek 14 b. m. w sali „Sokola“. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego.

ZWYCZAJNE MIESIĘCZNE ZEBRANIE PAŃ MIŁOSIERDZIA św. Wincentego a Paulo odbędzie się 9 b. m. we środę o godzinie 3 po poł. u SS. Miłosierdzia, przy ul. Warszawskiej l. 8.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ. W dniu 13 b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie służby państwowej w sali Rady miejskiej w Podgórzu, II p., o godz. 3 po południu, na które równocześnie zapraszamy kolegów z prowincyi.

PODZIĘKOWANIE. Z przedstawienia amatorskiego, urządzonego dnia 3 b. m. w teatrze miejskim, wpłynęło na ręce Komitetu ratunkowego dla Lwowa i Komitetu obrony kresów wschodnich czystego dochodu 1400 koron. Obydwa Komitety składają najgorętsze podziękowanie wszystkim, których łaskawy współudział złożył się na piękną całość odegranych utworów; w pierwszym zaś rzędzie organizatorce p. Olesiowej za inicyatywę i bardzo wielką pracę około pięknego tego dzieła.

PRODUKCYA I ROZDZIAŁ ŚWIEC. Delegatura min. aprowizacyi ogłosiła rozporządzenie o produkcyi, rozdziale i cenach świec. Rozporządzenie to normuje produkcyę świec, reguluje obrót niemi na zasadzie zwolnień i certyfikatów przewozowych, wreszcie ustanawia ceny maksymalne na K 4.50 w handlu hurtownym i najwyżej K 5.40 w handlu detalicznym. Rozporządzenie to i przewidziane ostre kary za przekroczenie jego przepisów, mają na celu równomierne obdzielenie ludności, oraz uniemożliwienie handlu pokątnego tym artykułem.

ZGŁOSZENIA PLECAKÓW I WORKÓW. Minister spraw wojskowych zarządził, ze względu na wielkie zapotrzebowanie armii, zgłoszenie do dni 7 od daty ogłoszenia niniejszego rozporządzenia wszystkich w posiadaniu osób cywilnych i prawnych znajdujących się zapasów plecaków, chlebaków, worków turystycznych i t. p. Wzywa się zatem wszystkich posiadaczy tych przedmiotów, aby w oznaczonym czasie zgłosili do Intendantury okręgu gen., Kraków, ul. św. Gertrudy l. 12, ilość, gatunek i miejsce złożenia wyżej wspomnianych przedmiotów, następnie zaś odstawili je na każde żądanie Intendantury na wskazane miejsce, za opłatą po cenie, jaka wkrótce przez departament gospodarczy ministerstwa spraw wojskowych będzie urzędowo ustalona.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Wygnany Eros“ Konczyńskiego.
Czwartek: „Nieboska komedya“ Z. Krasińskiego.
Piątek: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.
Sobota: (Wznowienie) „Tartuffe“, komedya w 5 aktach Moliera.
Niedziela: Popoł. „Krąg interesów“ J. Benaventa; wieczorem „Tartuffe“ Moliera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: „Dzwony z Corneville“.
Czwartek: „Nowa Firma“.
Piątek: „Hr. Luksemburg“.
Sobota: „Piękna Helena“.
Niedziela: Popoł. „Niebieskie domino“; wieczorem „Nowa Firma“.

Humor i satyra.

Trocki pokazywał w sowiecie swój kapelusz przebity kulą w czasie zamachu. Kapelusz został wprawdzie uszkodzony, natomiast jarmułka, znajdująca się pod nim, pozostała nietknięta.

Niezłożona bajka.

Spotkał się biedny, szlachetny rzeźnik z równie szlachetnym, biednym piekarzem

— — — — — — — — — — — —

(nie składam dalej, albowiem autor jest najwidoczniej skończonym łgarzem! — zecer). „Satyr“.

Wyjaśnienie.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W imię prawdy upraszam o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania notatki z dnia 21 marca b. r., która w wysokim stopniu naruszyła moją cześć w opinii publicznej:

Nieprawdą jest, jakobym przyłożył rękę do wywozu jakiegokolwiek artykułu poza granice państwa polskiego, choćby w ilości paru kilogramów; uważałbym to bowiem za zbrodnię obywatelską.

Nieprawdą jest, jakobym brał jakikolwiek udział, choćby nawet pośredni, w sprawie nieprawdziwych certyfikatów wywozowych, o nich wiedział lub z nich korzystał. W jednym jedynym wypadku znajomy mi kupiec wyekspedyował parafinę do Warszawy na podstawie certyfikatu, co do którego dopiero później stwierdziły władze, że był fałszywy; wszelkie bowiem pozory kazały przypuszczać, że jest on autentyczny i pochodzi z odnośnego departamentu P. K. L.

Podobnie wszelkie inne informacye, tyczące się mojej osoby, które pojawiły się w prasie z okazyi t. zw. afery natfowej są nieprawdziwe; przeciwnie stwierdzam, że moja opinia i jako urzednika miejskiego i jako obywatela, pracującego bezinteresownie i pożytecznie w wielu stowarzyszeniach krakowskich, była dotąd nieposzlakowana i spotykała się niejednokrotnie z wyrazami uznania Prezydyum m. Krakowa i szerokich kół mieszkańców naszego miasta.

Zygmunt Cygnarowicz.

Kraków, dnia 7 kwietnia 1919 r.

(1552).

Nauka, literatura, sztuka.

„CZASOPISMO GÓRNICZO - HUTNICZE". Zeszyt 1 zawiera treść na stępującą: Odezwa; Polski państwowy Zakład geologiczny — Dr Władysław Szajnocha: O złożach węgla brunatnego w Galicyi i Polsce — inż. Edward Windakiewicz; Sprawa Śląska Cieszyńskiego — inż. Franciszek Drobniak; Zagadnienie przemysłu naftowego w Polsce — Dr K. Tolwiński: Przemysł górniczo-hutniczy Galicyi w latach 1912 do 1918, na tle dat ostatniego pięćdziesięciolecia — Stanisław Kamiński.

„TYGODNIK ROLNICZY" z 6 kwietnia b. r. zawiera następujące artykuły: Deklaracya ziemian w sprawie rolnej.— Wisła w historyi gospodarczej Polski, napisany przez prof. Uniw. Jagiell. dr. St. Kutrzeba — P. Aldona Januszewska, inst. hod. drobiu: Katar drobiu. — P. J. Frau: Jeszcze nie nadszedł czas. — Zjazd hodowców nasion w Warszawie. — Z piśmiennictwa. — Nowe rozporządzenia władz. — Wiadomości bieżące. — Rządowy projekt reformy agrarnej.

„PRZEGLĄD KOBIECY". Przed kilku dniami wyszedł z druku Nr. 1 dwutygodnika społeczno-politycznego poświęconego specyalnie sprawom kobiecym p. t. „Przegląd Kobiecy". Redakcyę naczelną objęła p. Irena Śliwicka. Nowe pismo przedstawia się interesująco i odpowiada swemu zadaniu. Redakcye „Przeglądu Kobiecego" mieszczą się w Warszawie, Krakowie i Lublinie. Administracya w Lublinie: Biuro „Reklama", ulica Kościuszki 8. Prenumeratę przyjmują wszystkie polskie księgarnie w kraju.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY" w zeszycie na kwiecień zawiera: Ks. I. Urban: Socyalizm a Kościół; ks. J. Rostworowski: Programy reformy rolnej a zasady etyki katolickiej; ks. E. Matzek: Demokracya a katolicyzm; Dr A. Prochaska: Władyka Krupecki w walce z dyzunią. Treści zeszytu dopełniają: przegląd piśmiennictwa i sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Wiadomości gospodarcze.

REPREZENTACYA PRZEM. NAFT. NA KONGRESIE. Krajowe Towarzystwo naftowe w Galicyi, świadome powagi momentu, w którym decyduje się kwestya przyszłości ekonomicznej Rzeczypospolitej Polskiej, przeniosło zaraz po uwolnieniu Lwowa z pod okupacyi ukraińskiej biuro sekretaryatu do Krakowa (ul. Karmelicka l. 22, II p.), celem zapewnienia sobie stałego kontaktu z władzami centralnemi i biurem prac kongresowych w Warszawie. Z końcem stycznia b. r. przyjął minister Paderewski delegacyę Towarzystwa na specyalnej audyencyi, na której przedstawiciele przemysłu naftowego mieli sposobność przedstawić konieczność jak najenergiczniejszej obrony wschodnio-galicyjskich obszarów naftowych i węglowego zagłębia śląskiego, tudzież wykazać ich decydujące znaczenie dla bytu ekonomicznego państwa polskiego.

Nawiązano ścisły kontakt z biurem prac kongresowych w Warszawie, któremu Towarzystwo oddało do rozprządzenia obfity materyał statystyczny i faktyczny, potrzebny do należytego poparcia naszych żądań wobec kongresu pokojowego. Misyi koalicyjnej w Warszawie wręczono też rzeczowy memoryał uzasadniający nasze postulaty w tej sprawie i ich zgodność z interesami ententy.

Pozatem wysłało Towarzystwo do Warszawy, a następnie do Paryża delegata swego Dra Rudolfa Zubera, prof. uniwers. lwowskiego.

Aby uzyskać poparcie postulatów polskich w dziedzinie przemysłu naftowego przez interesowane czynniki koalicyjne, nawiązało Towarzystwo również ścisłe stosunki z utworzonym w Londynie Komitetem międzynarodowym, mającym na celu ochronę galicyjskich interesów naftowych obywateli ententy, którego delegat bawił kilka dni w Krakowie i miał sposobność wszechstronnego zoryentowania się w politycznem i gospodarczem znaczeniu kwestyi naftowej dla państw ententy. Stanowisko wspomnianego komitetu, zakomunikowane już przedtem w szeregu memoryałów rządowi angielskiemu, francuskiemu i belgijskiemu, czyni zadość w pełnej mierze interesom polskim. Kraj. Tow. naftowe zamierza wydelegować do Paryża jeszcze jednego przemysłowca naftowego, jako rzecznika interesów naszych ze stanowiska ekonomicznego.

Sprawa polska w Paryżu.

Akcya Paderewskiego w Paryżu.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Paderewski był w południe przyjęty na audyencyi przez Clemenceau i Pichona.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi, że Paderewski ma być dziś przyjęty przez Wilsona. Chce on zapewnić Wilsona, że odrzuca wszelki kompromis z Niemcami w sprawie Gdańska. Organ Clemenceau'a L' Homme Libre" przemawia na rzecz postulatów polskich.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża. Rada czterech naczelników rządu nie obradowała w poniedziałek, ponieważ Wilson nie jest jeszcze zupełnie zdrów, a Clemenceau odbywał rano długą naradę z pp. Pichonem i Paderewskim, któremu towarzyszy p. Pilz.

Kwestya Gdańska.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Abendblatt" donosi z Berna: Poseł polski w Bernie Zaleski otrzymał nagle wezwanie, aby natychmiast zjawił się na konferencyi pokojowej. Odjechał on wczoraj wieczorem do Paryża. Wyjazd jego stoi w związku z rozwiązaniem sprawy Gdańska, która według pewnych sprawozdań jest jedyną jeszcze niezałatwioną kwestyą dotyczącą granic niemieckich. Wszystkie inne kwestye terytoryalne, o ile dotyczą Niemiec, są już załatwione. Można liczyć na pewno, że preliminarze pokojowe z końcem tygodnia będą przedłożone Niemcom. Niemieccy delegaci prawdopodobnie dnia 15 b. m. przybędą do Wersalu.

Paderewski konferuje z Pichonem.

Paryż. P. A. T. Iskrowa stacyi poznańskiej. Paderewski, któremu towarzyszy Pilz, odbył dłuższą konferencyę z francuskim ministrem spraw zagranicznych Pichonem. W konferencyi tej wziął także udział Clemenceau.

Misya ententy redaguje sprawozdanie.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża. Komisya międzysojusznicza dla spraw polskich zebrała się w poniedziałek rano pod przewodnictwem Noulensa. Komisya przybyła w komplecie z wyjątkiem gen. amerykańskiego Kermana, który pozostał w okolicy Lwowa, celem dalszego prowadzenia rokowań w sprawie rozejmu między Polakami i Ukraińcami. Zastanawiano się nad zasadniczymi wytycznymi sprawozdaniami, które misya przedłoży radzie czterech.

Agitacya żydowsko-bolszewicka przeciw Polakom.

Pińsk. P. A. T. Nasz korespondent z Pińska donosi: Po wejściu naszych wojsk do Pińska było wiadomem, że znaczna ilość bolszewików, przeważnie żydów, pozostała w mieście. Dla wywołania postrachu na tych naszych żołnierzy przy wejściu do miasta w różnych jego dzielnicach padały strzały z okien domów żydowskich do wkraczających naszyh pułków, wskutek czego były ofiary. Zarządzony natychmiast stan wojenny nie powstrzymał tych samych czynników od ciągłego psucia toru kolejowego, linii telefonicznej i przemycania się licznych szpiegów za linię i z powrotem. Było jasne, iż w Pińsku pracuje rozgałęziona szeroko sieć bolszewicka pod osłoną i przyczynnem poparciu miejscowych bolszewików. Zarząd wojsk polskich w krótkim czasie potrafił zaprowadzić ład i porządek, pospieszył z wydatną pomocą żywnościową i sanitarną ludności, bez różnicy wyznania, a nawet z krzywdą dla innych miejscowości, gdyż największa ilość wagonów odesłano do Pińska. Pomimo to i pomimo zapewnień i uniżonych przemówień żydowskich przedstawicieli o prawomyślności i życzliwości za wybawienie z opresyi bolszewickiej do miasta napływały sfory agitatorów bolszewickich z olbrzymimi sumami pieniędzy. Jak to z doniesień naszych żołnierzy wynika, pomimo surowego zakazu odbywały się ciągle poufne zebrania, przygotowujące nowe opanowanie miasta przez żywioły bolszewickie. W pierwszych dniach kwietnia większy oddział polski wysunął się na wschód od Pińska dla grasujących tam band bolszewickich w odcinku Ługi—Pohorojsk, pozostawiając jeszcze tylko szczupłą załogę w mieście. Z tą chwilą okazało się, że oddziały polskie są otoczone całą siecią zdrajców. Oddział porucznika Zameczka, osaczony zdradziecko poniósł duże straty, a porucznik Zameczek został zabity. Wiadomość o zabiciu jego dostała się w przesadnej formie do Pińska i stała się podnietą do wyzywającej postawy tamtejszych bolszewików. Pomimo surowego zakazu przez rozlepione plakaty, zabraniającego zgromadzeń i zbierań się pokątnych, naraz w dniu 4 kwietnia wykryte dwa liczne zebrania bolszewickie, przygotowujące z całą premedytacyą i już napół jawnie powstanie. Planowane było wyrżnięcie nielicznej załogi polskiej, zniszczenie toru kolejowego, zawładnięcie stacyą, uniemożliwienie odwrotu wojska polskiego i wzięcie oddziałów naszych w dwa ognie. Już dnia 5 kwietnia zorganizowane i uzbrojone bandy bolszewików rzuciły się na wojsko polskie, raniąc naszych żołnierzy i tylko dzięki szybkiej oryentacyi majora Łuczyńskiego, który umiejętnie obsadził niektóre punkta miasta swą nieliczną załogą i nie dopuścił połączenie się kilku band spiskowców, udało się w zarodku stłumić plan zdradzieckiej szajki. Natychmiast rozbrojono bandy i przekazano sądowi doraźnemu, który 40 bolszewików skazał na śmierć przez rozstrzelanie, czem od razu stłumiono powstanie, przeciwdziałając straszliwszemu rozlewowi krwi. Większość spiskowców uciekła w pobliże, albo ukryła się w mieście.

Generał Listowski wydał w tej sprawie rozkaz dzienny, w którym opisuje zajścia dodaje: Po raz ostatni rozkazuję, w przeciągu trzech dni złożenie broni i wskazanie ukrywających się spiskowców. Jestem niewymownie zadowolony, że przypadkowym świadkiem jaskrawej niewdzięczności byli przedstawiciele misyi. Rozkaz ten natychmiast podać do wiadomości miasta Pińska.

Skład broni u żydów.

Warszawa. (Telefonem). Jak donosi „Gazeta Poranna" w Kleszczelach w gub. grodzieńskiej wykryły władze wojskowe u niejakiego Abrahama Sobolskiego zakopany w ogrodzie skład broni. Znaleziono karabin maszynowy, 12 karabinów, 5 rewolwerów, 3000 naboi, granaty ręczne i t. p. Ponieważ Sobolski nie chciał wskazać gdzie ma jeszcze ukrytą broń, podpalono dom. W czasie pożaru nastąpiło kilka silnych wybuchów, wskazujących, że w domu była jeszcze ukryta amunicya. Sobolskiego i jego syna aresztowano.

W związku z tem odkryciem przeprowadzono w mieście rewizye, które wśród żydów wywołały wielki popłoch.

Żydzi interpelują.

Warszawa. (Telefonem). Posłowie żydowscy: Grünbaum, Prilucki i tow. wnieśli interpelacyę do premiera i min. wojny w sprawie zajść w Pińsku. Interpelanci twierdzą, że władze wojskowe dokonały tam na ludności żydowskiej pogromu. Z aresztowanych syonistów zostało mianowicie 40 rozstrzelanych.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 b. m.: Pod Lwowem wzmożona czynność artyleryi nieprzyjacielskiej. Silne patrole nieprzyjacielskie próbując posunąć się po nasze linie pod Hołoskiem i Snopkowem zostały odparte. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemyśl obustronna działalność artyleryi i utarczki patroli. Ukraińcy używają kul „dumdum" Pod Rawą Ruską w ataku nocnym wyrzucono Ukraińców z Budynina na północny-zachód od Bełza. Lotnicy obrzucili bombami Felsztyn, Husaków, Krukienice, Rudki, Wołcze.

Front Wołyński: Poza drobnymi utarczkami pod Maniewiczami na całym froncie spokój.

Front litewsko-białoruski: Batalion wileński napadł na Ostrów, rozbił znajdujący się tam oddział bolszewików, wziął do niewoli 30 czerwonogwardzistów i zdobył jeden karabin maszynowy i 40 koni. Lotnik porucznik Berezowski obrzucił bombami koszary bolszewików w Lidze.

Okrucieństwa Ukraińców.

Przemyśl. P. A. T. Od osób przybyłych z Rodatycz dowiaduje się „Ziemia Przemyska" następujących szczegółów:

W Rodatyczach stała słaba kompania polska, która w chwili niespodziewanego ataku ukraińskiego była rozlokowana po wsi. Tylko komendant z kilkunastu żołnierzami stawiał opór, a straciwszy połowę ludzi zdołał się przebić. Równocześnie rozlokowani po domach żołnierze szukali ocalenia na własną rękę. Wielu z nich schwytali Ukraińcy i natychmiast rozstrzelali. Ukraińcy schwytali także kilku kolejarzy polskich, których całą winą było to, że pełnili służbę. W ich liczbie był także jeden Rusin. Wszyscy zostali przez Ukrajnców rozstrzelani. Ukraińcy nie darowali nawet swemu rodakowi, który ze łzami w oczach prosił ich o darowanie mu życia.

Czesi zrywają umowę paryską.

Śląsk Cieszyński przeżywa okres krytyczny przed rozstrzygnięciem sprawy Śląska w Paryżu. Nastrój jest silnie zdenerwowany i podniecony. Postępowanie Czechów jest dowodem, że stracili oni zupełnie równowagę i starają się szykanami podtrzymać nastrój świadczący, że Śląsk będzie im przyznany.

Komunikat „Narodnego Vyboru", w którym wzywają władze polityczne, autonomiczne i pocztowe do niestosowania się do zarządzeń misyi koalicyjnej, a jedynie nakazują posłuch rozporządzeniom „Narodnego Vyboru", grożąc opornym karami, zwłaszcza za linią demarkacyjną — jest jasnem wyzwaniem ugody paryskiej, która była podstawą dotychczasowych pertraktacyi Rady Narodowej z misyą Ententy. Również komisya mieszana polsko-czeska tylko na podstawie tej ugody mogłaby urzędować.

W tych warunkach gwałty czeskie wzmagają się, co nie przyczynia się do uspokojenia kraju. Widoczna jest agitacya wrogich żywiołów, które pragną za wszelką cenę wywołać niepokoje, aby upozorować ewentualne zarządzenia na niekorzyść Polski.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu referował poseł Godek objęcie przez ministerstwo skarbu administracyi skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład byłej monarchii austro-węgierskiej. Izba przyjęła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Osiecki odczytał sprawozdanie większości komisyi konstytucyjnej w sprawie przedstawicielstwa sejmowego ludności polskiej z ziem wschodnich, jakoteż wniosek mniejszości tej komisyi. Pos. Kiernik zgłasza rezolucyę wzywającą rząd, by bezzwłocznie zarządził wybory posłów w okręgu bielskim i białostockim.

Po przyjęciu rezolucyi posła Kiernika wniosek komisyi odesłano do komisyi celem ponownego rozpatrzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

O większość sejmową.

Warszawa. (Telefonem). Dzisiaj wieczorem odbyły się narady Pol. Zjednoczenia Lud. Piastowców i N. Z. R. w sprawie utworzenia stałej większości sejmowej, któraby wyłoniła rząd parlamentarny. Rokowania te wydadzą w najbliższym czasie pozytywne rezultaty. Prawdopodobnie przystąpią do większości także członkowie Związku lud. narod. Gdyby taka większość doszła do skutku, spodziewane jest rozbicie się grupy Thugutta, z której część przeszłaby do większości, a część do socyalistów.

SPRAWA REFORMY AGRARNEJ.

Warszawa. (Telefonem). Między P. Zjednoczeniem lud., Związkiem lud. narod. i N. Z. R. doszło do skutku ujednostajnienie poglądów na sprawę reformy agrarnej. Te trzy grupy postanowiły w tej sprawie głosować razem.

Przewrót w Bawaryi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korespondencyjne donosi z Monachium: Na posiedzeniu wydziału wykonawczego rad włościan powzięto rezolucyę zwracającą się przeciw rzeczpospolitej rad.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Bambergu: Posłowie wszystkich stronnictw mieszczańskich wydali wspólny protest przeciw obwołaniu rzeczpospolitej Rad w Bawaryi. Protest wzywa naród, aby poddał się władzy Sejmu wybranego i ostrzega ludność i prasę, aby nie ulegała terrorowi znikomej mniejszości ludzi obcego pochodzenia.

STARCIA CZESKO-WĘGIERSKIE.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe podaje z Ungwar, że przyszło tam do starcia z Węgrami. Węgrzy zajęli Ungwar, poczem jednak Czesi wyrzucili ich stamtąd. Węgrzy stracili 150 ludzi, po stronie czeskiej są także zabici i około 160 rannych.

Klęska bolszewików na Litwie.

Wiedeń. P. A. T. Litewskie Biuro prasowe otrzymało z Kowna telegram, że bolszewicy po walkach, w czasie w których mimo liczebnej przewagi ponieśli ciężkie straty w zabitych i rannych, opróżniają całą północną część Litwy. Na północ od Poniewieża armia rosyjska została wyparta poza rzekę. Poniewież i Kupiszki zostały zajęte po zaciętych walkach przez wojska litewskie. Bolszewicy cofają się w nieporządku w kierunku Dźwińska. — W walce koło Wilkomierza zniesiono rosyjski pułk, rekrutujący się z Wilna (?). Duch żołnierzy litewskich jest wyborny.

WŁOCHY ŻĄDAJĄ REDUKCYI WOJSK AUSTRYACKICH.

Wiedeń. P. A. T. „N. Acht Uhr Blatt" donosi, że włoska komisya zawieszenia broni, powołując się na układ o zawieszeniu broni, wezwała rząd niemieckiej Austryi, aby zmniejszył stan wojsk na dwie i pół dywizyi, to znaczy do jednej piątej części obecnego stanu. Dzienniki twierdzą, że jest wielce prawdopodobne, że życzenie włoskiego rządu będzie uwzględnione.

MISYA GEN. SMUTSA.

Wiedeń. P. A. T. Gen. Smuts powrócił z Węgier już na drugi dzień po nadzwyczajnie krótkiej konferencyi z Bellą Kuhnem i natychmiast odjechał do Paryża. Nie można tego sobie inaczej tłómaczyć, jak tylko tak, że niema najmniejszyh widoków na zawarcie jakiegoś układu z teraźniejszym rządem węgierskim. Prawdopodobnie niebawem zapadną w Wersalu inne zdaje się poważne decyzye co do Węgier.

FAŁSZYWE WIEŚCI O WŁOSZECH.

Wiedeń. P. A. T. „W. Allg. Ztg" na podstawie relacyi korespondenta przybyłego z Włoch stwierdza, że pogłoski podawane przez prasę niemiecką, jakoby zwłaszcza w północnych Włoszech były zaburzenia i bolszewizm, są nieprawdziwe.

CZERNIN UCIEKŁ.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Abendblatt" donosi z Berna, że do Szwajcaryi przybył hr. Czernin. Oświadczył on, że był w obawie o swe życie, gdyby w Wiedniu przyszło do nowego przewrotu.

LIKWIDACYA STOSUNKU Z AUSTRYĄ.

Warszawa. (Telefonem). Prezesem komisyi likwidacyjnej dla zlikwidowania stosunku Galicyi do b. Austryi został zamianowany b. min. Dr Twardowski. Nominacya ta zostanie ogłoszona w najbliższych dniach.

O WĘGIEL Z POLSKI.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tgbl." donosi, że sekretarz dla spraw handlu udaje się niebawem do Warszawy dla podjęcia rokowań o wznowienie dostawy węgla z Polski.

NADESŁANE.

Zawiadomienie.

Mleczarnia B. Pytla (dawniej E. Dobczyńskiej) przy pl. WW. Świętych 9—10 vis a vis Magistratu, wydawać będzie od dn. 12 kwietnia b. r. obiady i kolacye mięsne i jarskie przyrządzane na maśle w sposób domowy przez kuchmistrza warszawskiego p. Tomaszewskiego.

Letnią mleczarnię i kawiarnię otwieram w ogrodzie WP. Wolnego „Cichy kącik".

Z poważaniem B. Pytel.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy ukochanemu nieodżałowanej pamięci ojcu, bratu, szwagrowi i wujowi Gustawowi Maurizio oddali ostatnią posługę i za okazanie szczerych wyrazów współczucia w naszem nieszczęściu, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Rodzina.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 8 kwietnia 1919.

	ofiar.	żąd.	transakcye
Gal. pok. kraj., R. 1893	106·50	107·50	—·—
„ „ fund. szk.	107·—	108·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	114·25	115·25	—·—
„ „ „ 1914	115·—	116·—	—·—
4% „ m. Krakowa z r. 1909	104·25	105·25	104·50
„ „ m. Lwowa	99·50	100·50	—
4½% Obl. kom. B. Kraj. III. E. 42 l.	112·—	112·75	112·25
„ „ „ „ „ 51½ l.	110·75	111·75	108·25
4% „ „ „ „ IV E. 45 l.	108·—	109·—	—·—
„ „ „ „ „ 57½ l.	107·75	108·75	—·—
„ „ kol. „ „ 57½ l.	107·25	108·25	108·10
4½% Listy zast. B. Kraj. 51½ l.	115·75	116·75	—·—
4% „ „ „ 57½ l.	112·50	113·50	—·—
„ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	116·—	117·—	—·—
4½% „ „ „ „ 52 l.	—·—	—·—	—·—
4% „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ B. Hipot.	112·50	113·50	—·—
4% „ „ „ 60 l.	108·50	109·50	—·—
4½% „ „ Gal. dla handl. przem.	112·—	113·—	—·—
„ „ Gal. Ziem. Bank Kredyt.	108·—	—·—	—·—
Akcye Banku Przem.	660·—	—·—	—·—
„ „ Hipot.	535·—	—·—	—·—
„ „ Gal. dla handl. i przem.	—·—	—·—	—·—
„ „ Gal. Ziem. B. Kred.	—·—	—·—	—·—
Polskie Tow. handl.	290·—	—·—	—·—
„Lemiesz" fabr. pł. i masz. rol.	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	—·—	305·—	—·—
„ „ „Górka"	530·—	530·—	228·—
Zieleniewski Tow. akc.	—·—	—·—	—·—
Marki polskie	224·—	228·—	226·—
„ niemieckie	224·—	228·—	—·—
„ drobne	219·—	22 ·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	242·—	247·—	—·—
„ „ „ 500 „	238·—	240·—	—·—
„ „ drobne	235·—	242·—	—·—
„ dumskie	147·—	150·—	148·50
Lei rumuńskie	230·—	234·—	—·—
Franki francuskie	452·—	457·—	454·—

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Farka.